

KALITA Michal, st. wachmistrz, lat 47, p. 44, **REFERAT HISTORICZNY** powodowy zandarmerii.

Bedac internowany na Litwie zostałem w dniu 11.VII.1940 r. wywieziony przez władze sowieckie do Z.S.R.R.. Z obozu internowanych w m. Wilkowiszki / Litwa/ pedzono nas do stacji kolejowej Wilkowiszki odległej od obozu o 3 km. - pod konwojem i K.W.D.. Maraz ten odbyliśmy pieszo, w południe, w dzień upalny, krokiem szybkim, gdyż tak nakazali i pedzili N.K.W.D.. Do stacji przyszedł kęady z nas formalnie mokry i bez sil. Na stacji Wilkowiszki załadowano nas do wagonow, które następnie zakrecono na sruby. Przez Wilno dojechalismy do stacji kolejowej Molodeczno, gdzie nas przegrupowano. Oficerow, podoficerow zandarmerii i policji, oraz strazy granicznej, załadowano do osobnych wagonow i przez Minsk przywieziono do Kozielska.

Oboz w Kozielski skladal sie z budynkow poklasztornych, oraz dwuch cerkwi. Ja zostałem zakwaterowany z podoficerami zandarmerii, oraz nielicznymi podoficerami strazy granicznej w cerkwi. Mieszkalo nas tam 600 ludzi. Sypialismy na pryczach wybudowanych w trzy pietra. Frycze silnie zapluskwione, uniemozliwiajace spoczynek nocny. Warunki higieniczne - poza kąpielami - nie odpowiadajace wymogom licznie zakwaterowanego obozu. Dzieki staraniom naszych lekarzy - smiertelnosc stosunkowo mala. Luze w tym zaslugę lekarzy; mjr. dr. Aleksandrowicza, mjr. dr. Baruckiego, a szczegolnie chirurga por. dr. Masalskiego, który przy prymitywnych warunkach przeprowadzil kilkanascie operacji, ratujac zycie internowanych.

Internowani byli narodowosci polskiej, z bardzo malym odsetkiem narodowosci innych.

Kazdy dzien w obozie zaczynal sie od pobudki o godz. 5-tej, nastepnie sprawdzenie stanu ilosciowego kazdego bloku, poczym po sniadaniu wymarsz do pracy wewnatrz obozu. Praca trwala do godz. 12-tej. O godz. 14-tej, po posilku wymarsz do pracy, która trwala do godz. 18-tej. O godz. 21-zej znowu sprawdzanie imienne, co powodowalo przebywanie na podworzu przez przeszło godzine - gdyż tam sie tak zwane prowierki odbywaly - bez względu na pore roku i temperature.

Wyzywienie skladalo sie z zppy i kaszy, oraz od czasu do czasu sledzi.

Ubranie kazdy mial swoje, gdy jednak ktos mial ubranie zniszczone i prosil o wymiane, potrzeba bylo duzo zachodu i konczyl sie przewaznie na tym, ze albo ubranie bylo w magazynie, a nie bylo rozkazu do wydania go, albo tez byl rozkaz wydawania ubrania, a nie byl go w magazynie.

Zycie kolezenakie w obozie bylo bez zarzutu. Zycie kulturalne polegalo na czytaniu ksiazek, które internowani zdolali przywiez z Litwy. Trwalo to do czasu, dopoki nie dowiedzieli sie o tym bolszewicy. Czytanie zostalo zabronione i winni wypozyczania ksiazek, zostali pociagani do odpowiedzialnosci karnej i zwykle byli osadzani w karcerze. Bolszewicy zalozyli tam swoja biblioteke, lecz skladala sie ona wylacznie z broszur i pism komunistycznych. Poza tym w obozie bylo kino. Filmy wyswietlano przewaznie propagandowe - komunistyczne.

Stosunek wladz N.K.W.D. do Polakow z reguly nieprzychylny. Kazdego przesluchiowano protokolarnie, po kilka razy i to przewaznie w nocy.

W listopadzie 1940 r. otrzymalismy sezwolenie od wladz sowieckich na pisanie listow do swych rodzin. Mozna bylo napisac tylko jeden list miesiecznie. Otrzymanie listu z domu, jezeli nadszedl do obozu, bylo uszlesznione od tego, czy ktory z internowanych seznal to, co sadal przesluchujacy go bolszewik.

Dnia 10.VI.1940 r. wywieziono nas koleja do Murmanska i tam po sformowaniu transportu, przewieziono nas okretem na polwysep Kola do miejscowosci Pangsi. Okretem przedstawiala sie, jako przewoz szkasancow. Wieziono nas okretem i po dojechaniu na miejsce, nie mogli nas wyladowac i wysadzić na ląd, z powodu sztormu jaki w tym czasie panowal na morzu. Z tego tez powodu stalismy zakotwiczeni na morzu przez 3 dni bez pokarmow i wody.

Po wyladowaniu nas na lad, zaprowadzono nas do obozu nowozalozonego. Nie bylo gdzie kwaterowac ze wzgledu na znikoma ilosc namiotow tak, ze kazdy sypial tam, gdzie znalazl miejsce, a jezeli go nie znalazl to nie spal ciala noc.

Na polwyspie kolskim pracowalismy przy budowie drogi. Praca trwala przez 12 godzin, nastepne 12 godzin odpoczynek i znowu do pracy. Prace utrudnialy komary, ktorych znajdowalo sie tam bardzo duzo, oraz brak dostatecznej ilosci pokarmu.

Jednego dnia oznajmiono nam oficjalnie, ze miedzy Z.S.R.K. a Niemcami wybuchla wojna. Dnia 12.VII.1941 r. wywieziono nas okretem do Archangielska. Tam umieszczono nas w obozie tak ciasnym, ze nawet nie bylo swobody ruchu, nie mowiac juz o jakimkolwiek spoczynku.

Z powodu nieodpowiedniego odzywiania wybuchla w obozie czerwonka. Z Archangielska wywieziono nas koleja do stacji Wladimir i stamtad pieszo w dzien upalny, przemaszerowalismy do obozu w Suzdalu.

Dosc pokazna ilosc chorych zmuszona byla do przebycia tej drogi pieszo pomimo, ze mieli dosc wysoka temperature. Dlugosc drogi wynosila 36 km..

W sierpniu 1941 r. ogloszono nam o zawarciu umowy pomiedzy Rzadem Polskim a Z.S.R.K.. Oficer sowiecki ktory nam to oglosil rozpoczel swa mowe " grazdanie Polskoho gosudarstwa " - pomimo, ze nie tak dawno sami twierdzili, ze Panstwo Polskie przestalo istniec.

W dniu 29.VIII.1941 r. przybyl do obozu plk. Sulik, ktory jeszcze raz oznajmil nam o umowie i jednoczesnie wezwal do wstepow do twarzacej sie Armii Polskiej. W dniu tym stawalismy przed komisja przegladowa lekarska.

Z Suzdala wywieziono nas do Tatiszczewa, do formujacej sie tam 5 Dywizji Piechoty.

Od tego czasu przebywam w Armii Polskiej.

Bedac w obozie Kozielek, widzialem napis na scianie cerkwi pisany olowkiem, ze znajdowalo sie tam 5000 oficerow, ktorzy dwoma transportami w marcu i kwietniu 1940 r. zostali wywiezieni w niewiadomym kierunku.

9/IV 43r.

[Handwritten signature]